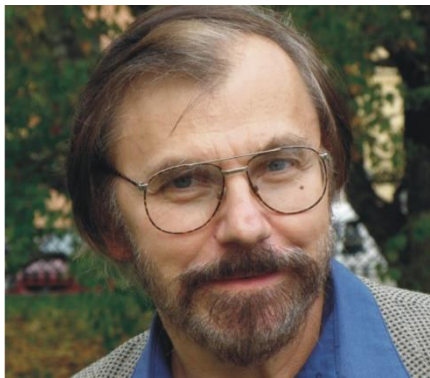


Listy do Pani A. (169)



Fot. Andrzej Dębowski

Tajemnice i wieloznaczność

Droga Pani!

Sierpień to miesiąc pątniczy, przesiąknięty elementami religijnymi, a raczej kościelnymi. Przyznam się Pani, że nigdy nie byłem na żadnej pielgrzymce. Drażni mnie zbiorowość, jakaś presja; poza tym niewygody. Często wtedy ujawniają się jakieś niekoniecznie „święte” instynkty, które dotąd drzemały w człowieku. To wszystko nie moja bajka. Myślę, że Panu Bogu ani Maryi nie zależy na tym, aby się ludzie zamęczali, pokonywali kilometry, wyniszczali zdrowie. Bóg nie jest okrutny. Równie dobrze można z Nim rozmawiać w domu, na spacerze, podczas jazdy samochodem. Po prostu wystarczy o Nim myśleć, a to już bardzo wartościowa rozmowa i modlitwa. A marsze, nadmierna asceza, klepanie formułek – to nie dla mnie. Tak więc odpusty, pielgrzymki, nocne czuwania uważam za pewnego rodzaju gust. Jeśli ktoś chce to praktykować, to proszę bardzo. Mówi o tym w wywiadzie-rzecz przeprowadzonym przez Damiana Jankowskiego Waław Oszańca, jezuita i wybitny poeta. Czytałem tę książkę „Innego cudu nie będzie” z przyjemnością i otuchą. Z podobnych przekonań wyrasta niezmiernie ciekawa poezja Wacka, pozbawiona jakiegokolwiek „nalotu” kościelnego, dydaktyki.

Jeśli chodzi o postrzeganie Metafizycznej Przestrzeni, to mam wrażenie, że widzimy tylko niewielki jej fragment. Dlatego też nie wszystko możemy dostrzec, zrozumieć, zanalizować. Rzeczywistość wydaje się nam z jednej strony prosta, z drugiej niezwykle skomplikowana. Dlatego mam, nie tyle pretensję, co pytania do owej Przestrzeni, dlaczego robi się wokół mnie tak pusto. Znikli z bezpośredniego pola widzenia Staszek Nyczaj, Aleksander Nawrocki, Leszek Żuliński... Kto jeszcze w kolejce? Mam nadzieję, że przynajmniej w kilku dalszych listach do Pani nie będę musiał odnotowywać tych smutnych odejść. Ale czy definitywnych? Taką nadzieję wyraża też Wacek Oszańca.

Jeśli już jesteśmy przy książkach wyjątkowych, to chciałbym też zwrócić Pani uwagę na

Jerzego Hajdugę i jego niezmiernie oryginalne wiersze, które charakteryzują się niezwykle ascezą słowa, kondensacją, ekspresją. Ten poeta w kilku zaledwie wersach potrafi zawrzeć maksimum treści. Ale... czy treść ma jakąś objętość? Przyszło mi do głowy, że jest ona niczym duch: nie zajmuje miejsca, nie wymaga przestrzeni, nie daje się zmierzyć – a istnieje. Niedawno nawiązaliśmy kontakt mailowy, i od czasu do czasu pisujemy do siebie.

Do „wyjątków” zaliczam także Eligiusza Dymowskiego, franciszkanina, o którym niejednokrotnie już Pani pisałem. Świadczy o nim jego wiersze, pełne metafizycznych intuicji, a jednocześnie nie uciekających w świat formułek, narzucającej się ortodoksji, i jakiegoś kościelnego dydaktyzmu. W takiej postawie jest on bliski Oszańcy oraz Hajdudze. Wiele pisze o miłości, „ludzkich” postawach, empatii, braku egoizmu. To wiersze na wskroś filozoficzne, dotyczące swoistej sztuki życia; zwracające się ku istnieniu jako takiemu; szczęściu i pięknu, w których zawierają się wartości absolutne. I taki jest też sam Eligiusz.

Ze starszego pokolenia bardzo cenię księży Adama Bonieckiego oraz Marka Starowieyskiego. I tłum innych jest mi zbędny, jak niepotrzebna mi jest ludowo-odpustowa, zinstytucjonalizowana, „tacowa” religijność.

Doświadczenie religijne ma wiele wspólnego w poezję. Przede wszystkim nie może być dosłowne, poza tym powinno obfitować w znaczenia. Dlatego też namawiam Panią do głębszej refleksji nad tymi zagadnieniami. Prawdziwa religijność nie ma w sobie nic z magii: nie odmówię formułki albo się pomylę, to wszystko natychmiast staje się „nieważne”. Dostałem trzy książki od Arkadiusza Frani. W tej chwili na chybił-trafił otworzyłem zbiór jego świetnych esejów „Sęp na siepi”. I co mi się – jak na zamówienie – ukazało? Esei „Na życie i pisanie nie ma rady”. Muszę Pani zacytować pierwszy akapit, bo wpisuje się on w to, co wyżej usiłowałem przekazać:

Piszę, próbuję pisać, ale wiersze przepadają bez słowa. Karta pomieściłaby, bo kartka cierpliwa jest, ale ja jestem niecierpliwy, dlatego nie mieszczą się słowa w moim atramentcie wrażliwości. A może po prostu zdarłem wrażliwość na kamiennym kołowrocie dni. Zamiast cynicznie i z petem na wysuszonej war-dze ostrzyć nóż przed bitwą, jedynie niezdarnie charczę i gaworzę od rzeczy i sensu. Tylko tępię się. Chciałbym kiedyś powiedzieć bez wahania: „Uzbrojony w poezję rozbrajam rzeczywistość”.

Są obszary, których zwerbalizować się nie da. Istnieją nieuchwytnie, docierają do nas, ale nie umiemy ich – idąc za tokiem myśli Arkadiusza Frani – wepchnąć w słowo. Tak bywa z poezją, tak przeważnie jest z metafizycznym doświadczeniem. Wiele rozgrywa się w języku, który w zakresie pojęciowym odnosi się do naszej wyobraźni za pomocą dostępnych nam rekwiizytów. Ale to wszystko i tak jest jakże ułomne. A jednak, dzięki owej nie-dosłowności, bogate w treści i znaczenia odkrywane wyłącznie intuicyjnie.

Świetna jest poezja Arkadiusza Frani. Oszczędna, zarazem oryginalna i wyrazista. Widać w niej autentyczne i ustawiczne

doświadczenie rzeczywistości oraz wszelkich zjawisk w niej zachodzących. Przecież – jak pisze poeta – „w brzuchach słów / schował się cały świat”. Bardzo polecam Pani ten tom „Oset”. Zresztą w dotarciu do książek Frani nie powinna mieć Pani kłopotu. Na pewno są one w wielu bibliotekach, zwłaszcza iż poeta wydał kilkanaście pozycji, w tym właśnie tomy wierszy, a także wiele książek prozatorskich, krytycznoliterackich, eseistycznych.

Znowu wzmożł się trochę ruch wydawniczy. Oto przysłał mi swoje „Powroty światła” Jan Tulik. Zawsze wysoko ceniłem jego wiersze, oryginalną metaforę, którą stosuje w swojej poezji, wieloznaczne przesłania. W tym liście piszę do Pani sporo o wieloznaczności, o tym że w zasadzie nic nie jest na świecie zero-jedynkowe. O tym mówi również poezja Janka Tulika. Jest ona bardzo oryginalna, prawie nie do podrobienia. Od niego mogą się uczyć stada młodych adeptów, ale – jak wiadomo – w stadzie znajduje się dwóch, może trzech autentycznie utalentowanych ludzi. Nikogo nie namawiam do naśladowania tulikowego sposobu poezjowania. Raczej niech będzie ono ogólnym wzorcem dla próbujących swoich sił. Jest to poezja mocno osadzona w naturze, wielopłaszczyznowa, posiadająca własny, specyficzny klimat; poezja o walorach ponadczasowych, uniwersalnych, podporządkowująca sobie język, który pełni tutaj funkcję służebną wobec przekazywanych znaczeń. Te wiersze nie są „łatwe”, obliczone na efekt, a raczej na inspirowanie głębszych refleksji nad rzeczywistością. Bardzo polecam Pani twórczość Tulika, i to nie tylko ten ostatnio wydany zbiór.

Poza tym to bardzo dowcipny człowiek, obdarzony poczuciem humoru właściwie pozbawionym żądłwej złośliwości. Pamiętam nasz wspólny pobyt na Międzynarodowej Literackiej Jesieni Pogórza, wspólne spotkania, podróże do malutkich miejscowości na wieczory autorskie, błędzenia po bezdrożach. A nawet kiedyś udało mi się „naprawić” samochód Janka. Nie pamiętam, co tam było, ale nic skomplikowanego. Coś się odkręciło, czy zsunął się jakiś przewód, dość że wpadłem na to, gdzie ukrył się defekt, i udało mi się usunąć usterkę. Janek uruchomił samochód, i bez przeszkód dojechał do domu.

Jeszcze trwa lato, jeszcze miesiąc, może półtora, dzieli nas od jesieni, chociaż teraz pogoda staje się coraz mniej przewidywalna. Ale jesień jest porą roku szczególnie sprzyjającą refleksji. Proszę pomyśleć, co nas jeszcze w tym roku czeka, oby szczęśliwego i pogodnego.

Optymistycznego spojrzenia na wszystko, co się wokół nas dzieje serdecznie Pani życzę...

Stefan Jurkowski

